Nr. 7. Piątek, 6 czerwca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

> **Wypuść Ducha Twego a będą** stworzone i odnowisz oblicze ziemi.

Kiedy Bóg wywiódł Żydów z niewoli egipskiej, nie wprowadził ich odrazu do Ziemi obiecanej, lecz zawiódł ich na puszczę. Tu dał im na górze Sinai przez Mojżesza Swoje przykazania. I trzymał ich potem na puszczy jeszcze blisko 40 lat, dopóki nie wymarli ci, co żyli wedle zwyczajów dawniejszych. Dziedzictwo Ziemi obiecanej miało objąć nowe pokolenie, wychowane od niemowlęctwa w duchu tego nowego prawa Bożego. To przypominały Żydom starozakonne Zielone Świątki.

I Pan Jezus nie wprowadził rodzaju ludzkiego do ojczyzny niebieskiej zaraz po dokonanem odkupieniu z niewoli szatańskiej, lecz zostawia nas na ziemi, abyśmy żyjąc tu, jak na synów Bożych przystało, okazali się godnymi dziedzictwa niebieskiego. Dlatego zesłał Ducha św. na świat, a ci, **którzy Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi.** To przypominają nam chrześcijańskie Zielone Świątki.

Przez tę wojnę straszliwą wyzwolił Bóg dzieci narodu polskiego z niewoli obcych mocarstw i skruszył ich potęgi. Tem samem wyrwał Bóg nas z rąk nieprzyjaciół naszych. Ale nie wprowadził nas jeszcze do upragnionej wolności.

Dlaczego Bóg nie dokonał jeszcze w zupełności naszego oswobodzenia? Nie naszą rzeczą tego dociekać. Ale obowiązkiem naszym zastanowić się, czyśmy duchowo dojrzeli do objęcia wolności narodowej, która ma nam z łaski Bożej dostać się niebawem w udziale.

Chciał Bóg, abyśmy uroczystość Zesłania Ducha św. przeżyli w oczekiwaniu ostatecznego załatwienia naszych losów. Ta uroczystość jest dla nas wymownem upomnieniem, żeby w duchu Bożym odbierać dar wolności narodowej i żeby nim rozporządzać w duchu Bożym.

Dlatego wyrzucać będziemy z serc swoich wszystko, co się sprzeciwia działaniu Ducha św.: wszelką zarozumiałość osobistą i wszelkie zacietrzewienie stanowe lub partyjne, wszelkie samolubne sobkostwo, czy ono się nazywa chciwstwem i skąpstwem czy marzeniem o urzędach i zaszczytach.

A wyrzucając to, co nie jest z Ducha Bożego, błagać będziemy, aby na każdym z nas i na całym narodzie **spoczął Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i pobożności.**

Będziemy o to błagali jako katolicy i jako Polacy. Boć zdajemy sobie chyba jasno sprawę, że odrodzenie ojczyzny naszej przedewszystkiem Bogu zawdzięczamy. I nie wolno nam zapominać, iż ta nasza, z łaski Bożej oswobodzona, ojczyzna w duchu Bożym odradzać się powinna. Jedynie wtedy bowiem spełnią się na nas i przez nas miłościwe zamiary Opatrzności.

Trudne i ciężkie nas czeka zadanie: Skupiać nam trzeba to, co było rozerwane i spajać niezużytem ogniwem miłości. Odbudować nam trzeba, co było spustoszone. Odradzać nam trzeba w duchu polskim, katolickim, co pod rządami zaborczymi było wykolejone.

A my tak mało do tych zadań jesteśmy przygotowani, bo i zdrowej oświaty u nas nie wiele, i urzędników z doświadczeniem zawodowem nam niedostawa, i nie wszystkie charaktery zasługują na miano prawych i niezłomnych.

Ale, byleśmy tylko poddali się szczerze działaniu Ducha Bożego, to On nam udzieli i światła potrzebnego i woli niezłomnej i zaparcia się siebie i szlachetnej, niespożytej miłości.

Złączmy tedy błagania nasze w wołaniu do Boga: **Wypuść Ducha Twego a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi.**

Odnowi się oblicze naszej ukochanej ziemi polskiej pod działaniem Ducha św. I zakwitnie na niej szczęście i cnota i pokój Boży. Tego chce Bóg, i tego pragnie każdy z nas. Dlatego żarliwiej niż kiedykolwiek błagać będziemy w tym roku: „Przyjdź Duchu święty!"

Ks. J. Cz.

Wszystkim naszym Szan. Ajentom, Korespondentom, Czytelnikom i Przyjaciołom życzemy „Wesołych Świąt".

Redakcja Orędownika.

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju.

Niemcy żyją obecnie w wielkiem naprężeniu, zadawając sobie ciągle pytanie, czy uda im się coś wytargować lub nie. Pozatem urządzają jeszcze protesty i pochody, raz żebrząc o lepsze warunki, to znów odgrażając się koalicji a szczególnie Wilsonowi. Sztuczki niemieckie są jednakowoż już znane wszędzie. Aljanci są zdania, że Niemcy chcą wywołać wrażenie w Ameryce, odwołując się tak bezustannie do zasad Wilsona, chociaż Wilson sam najlepiej swe idee w warunkach pokojowych wyraził. Delegaci amerykańscy na konferencji pokojowej omawiają te próby niemieckie w sposób ironiczny, to znaczy, nie przywiązują do nich żadnej wagi. Niemcy widząc, iż świat nie wzrusza się wcale nad powodzią protestów i groźb niemieckich, zwalają jeden na drugiego winę za obecne nieszczęścia. Tak na przykład na zgromadzeniu narodowem pruskiem doszło do burzliwych scen. Przy spychaniu winy jedna partja rzuciła się na drugą, wygrażając sobie wzajemnie. Mianowicie ostre nastąpiło starcie pomiędzy niezależnymi socjalistami i konserwatystami, gdy sobie zaczęli wyrzucać winę w ściągnięciu tak srogich warunków pokojowych. W toku kłótni rzucił się z pięściami nacjonalny liberał Stendel na niezal. socjalistę Adolfa Hoffmanna, tak iż posłowie innych partyj musieli nastających na siebie odgrodzić, bo tylko tym sposobem przeszkodzili bójce.

Sekretarjat konferencyjny ukończył w piątek tłumaczenie niemieckich przeciwprojektów. Czterej szefowie rządów rozpoczęli po południu rozpatrywać takowe, jako też i dodane do nich pismo objaśniające. — Co się tyczy odpowiedzi, to we francuskich kołach dyplomatycznych i politycznych zgodne panuje zdanie, że większa część projektów przedstawiona już była w notach poszczególnych, na które koalicja dała już odpowiedzi. Zdanie koalicji znane jest rządowi niemieckiemu i nie może zostać zmienionem. Nie zachodzi naj-

mniejsza potrzeba rozpoczęcia rokowań ustnych, do czego prze tak bardzo rząd w Berlinie. Warunki terytorjalne, tak co do zagłębia Saary, jako też co do Górnego Śląska nie mogą uledz zmianie. Czterej szefowie rządów są co do tego zupełnie zgodni. Nie można przeto dawać wiary niektórym wiadomościom ze źródeł amerykańskich, wedle których rządy koalicyjne i sprzymierzone byłyby gotowe przyznać Niemcom znaczne ustępstwa co do Górnego Śląska, oraz co do natychmiastowego przypuszczenia Niemiec do Ligi narodów. Informacje te wyrażają tylko osobiste zdanie tych, którzy je głoszą; nie są one wyrazem zdania rządów ani upważnionych osobistości.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy Niemcy podpiszą, lub nie podpiszą. Wedle zdania osób neutralnych, które niedawno przybyły z Niemiec, naród niemiecki chciałby mieć pokój za wszelką cenę. Rząd zaś nie wymaga nic innego, jak tylko, aby go do podpisania zmuszono, przyczem naturalnie zachowane być muszą pozory, gdyż w przeciwnym razie żywioły komunistyczne zyskałyby na sile; rząd zaś obawia się rozruchów.

Ponieważ czas dla wręczenia uwag i not konferencji minął dla delegacji niemieckiej, przeto koaljanci oświadczyli, że więcej not już nie przyjmą.

Tymczasem Belgijczycy zamują przyznane im ziemie. Belgijskie wojska po ogłoszeniu warunków pokojowych zajęły ziemie przyznane im przez konferencję wersalską. A więc obwody Eupen, Moresnet, Herbestal i Raeren znajdują się już pod panowaniem belgijskiem. Czemu Niemcy na to nie oburzają się? Czemu tylko u nas się zbroją, krzyczą i wojska ściągają?

Wielu Niemców widząc, co ich czeka w dawnym „faterlandzie“, próbują odłączyć niektóre części kraju niemieckiego od Prus.

W Nadrenji już od dłuższego czasu zaznacza się ruch polityczny, pracujący w kierunku oderwania prowincji tej od państwa pruskiego i ogłoszenia jej niezależną, neutralną republiką pod opieką Ligi Narodów. Na czele ruchu tego stanął redaktor centrowej gazety „Kölnische Volkszeitung“ dr. Froberger i znani działacze niemieccy Kastner i Kuckhoff. Taksamo Hanover zamierza ogłosić swą niezależność. Wynika z tego, że Niemcy sami, gdzie tylko mogą, usiłują wydostać się czemprędzej z raju pruskiego. Dziwić się nam Polakom, że życzeniem serca naszego jest wrócenie na łono matki-ojczyzny?

Sprzymierzeni, dowiedziawszy się o niedoli naszej pod butem pruskim, proszą rząd polski w Warszawie, aby za każdego aresztowanego Polaka dziesięciu Niemców aresztował i zawiadomił o tem konferencję pokojową w Wersalu.

Po przybyciu wojsk jenerała Hallera do Polski, zmieniło się bardzo szybko położenie w Galicji wschodniej. Wojska polskie zdobyły prawie całą Galicję wschodnią z zagłębiem naftowem, przyczem ogromne łupy dostały się w ręce Polaków. Dzicz hajdamacka, która dopuszczała się strasznych okrucieństw na polskiej ludności, ucieka obecnie w wielkim popłochu. Ukraińcy, widząc iż nie sprostają Polakom, proszą obecnie o zawieszenie broni.

Niemcy się rozpadają!

Prędzej czy później dzisiejsze Niemcy rozpaść się muszą. Skoro tylko nastąpi ostateczne załatwienie sprawy pokoju — bez względu na to, czy Niemcy podpiszą lub nie — a na ludność zaczną się sypać straszne ciężary, których uniknąć nie będzie można, wtedy z całą siłą wybuchną prądy, które dziś już podrywają całość państwa niemieckiego. Rząd niemiecki wie o tem doskonale i dla tego się ociąga z ogłoszeniem nowych projektów podatkowych. Cała gospodarka finansowa opiera się tymczasem na drukarskich maszynach, które wypluwają codziennie setki miljonów nowych „pieniędzy“. To też nikt nie wie, ile właściwie Niemcy mają obecnie długu i ile jeszcze zrobić będą musiały. Filistrom niemieckim, którzy dziś jeszcze tak hałasują, nawet cienkie piwo przez gardło nie przejdzie, gdy się dowiedzą, ile płacić będą musieli na procenta od długów niemieckich, na odszkodowania i renty, których koalicja żąda.

Dotychczas tylko krótko gazety niemieckie napomknęły, że obywatele niemieccy będą musieli państwu oddać wielką część majątku, a od reszty będą musieli płacić ogromne podatki. Także od dochodów z pracy podatki będą musiały być bardzo wysokie. Nie dziw, że wobec tego ludzie, którzy nie mają we łbach takiego gwoździa jak nasi hakatyści, rozmyślają nad tem, jakby się wydostać z tego niemieckiego raju, gdzie wkońcu nie wiele więcej Niemcom pozostanie, jak figowy listek do zakrycia nagości ciała. Takimi względami powodowani dowcipni politycy — nie zważając na smutek faterlandu — w Palatynacie, Nadrenji i Hanowerze na gwałt dążą do tworzenia nowych republik, któreby schroniły się pod opiekuńcze skrzydła Francji. Nie wiemy wprawdzie dokładnie, co się tam dzieje, bo dziś prasa niemiecka razem z urzędowemi biurami skwapliwie tłumi wszelką prawdę i więcej kłamie niż w ciągu wojny, ale to wydaje się być pewnym, że pewnego pięknego poranku będziemy mieli w Niemczech całą porcję nowych republik. Rząd niemiecki prosi i grozi „zdrajcom stanu“, ale ci pewni są opieki koalicji i robią swoje.

Obecnie rząd ogłasza, że machinacje ku oderwaniu rozmaitych dzielnic od Niemiec nie mają powodzenia. Szczególnie ze wschodu rząd odbiera mnóstwo doniesień o przywiązaniu do państwa. Także w Hanowerze, Bawarji, Wyrtembergji i t. d. „zdrada stanu nie ma powodzenia.

Rząd widocznie łudzi siebie i ludzi, bo tu ani prośby ani groźby nie pomogą.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać :: :: po polsku! :: ::

Popierajmy gazety i pisma swoje!

Gazety polskie pod zaborem pruskim przeżywają obecnie bardzo trudne czasy; pominąwszy to, że papier i inne materjały podrożały ogromnie, gazety polskie są wystawione na różne prześladowania, nawet zawieszenie ze strony władz pruskich. Trzeba przypomnieć tylko „Gazetę Ludową“, która już coś dwa miesiące nie wychodzi, „Gazeta Opolska“ była cztery tygodnie zakazaną a inne gazety polskie także doświadczyły na sobie nowej wolności socjalistycznej.

Wobec tego mamy obowiązek, popierać i rozszerzać nasze gazety a rugować niemieckie. Wszędzie na dworcu, w gospodzie lub kawiarni, żądać trzeba gazety polskiej. Kto dziś nie czyta gazety polskiej, ten łatwo ulegnie kłamstwom i fałszom naszych przeciwników. Z powodu stanu oblężenia nie możemy urządzać zebrań, by oświecać nasz lud. Z tem wszystkiem jesteśmy skazani wyłącznie na naszą prasę.

Cobyś powiedział, kochany rodaku, gdyby ktoś przybył do twego pomieszkania i prawił ci same grubijaństwa, oszczerstwa i wyzwiska, czybyś go nie wyrzucił za drzwi? A co robią blaty niemieckie? Czy nie kłamią prawie w każdym numerze? Czy nie wyzywają na Polaków i nie zohydzają nas? Dlaczego więc pozwalasz na to, by się rozpościerały w twoim domu?

Mówisz może, że gazeta niemiecka przynosi najświeższe wiadomości, że ty potrafisz rozróżnić między kłamstwem a prawdą. To są tylko wybiegi. Lecz choćby i tak było, to ty jednakowóż płacisz za tę gazetę, wspierasz więc wrogów naszych każdym groszem, który wydajesz na szmaty niemieckie. Ty jesteś więc wspólnie za to odpowiedzialnym, że nasz lud zostaje tumaniony, germanizowany, że lud polski ponosi straty nieobliczalne.

Nie chciałbyś z pewnością wydać ani fenyga na zakupno trucizny, by truć twych współbraci, lecz wydajesz rocznie tyle a tyle marek na zatrucie twego narodu, na germanizację. Więc precz z blatami niemieckiemi z domów polskich. Dołóżmy wszelkich sił, by rodaków naszych, którzy dotąd czytają gazety niemieckie, odwieść od tego a zato dać im polską gazetę. Jeżeli chcemy, by gazety nasze przynosiły nam najnowsze wiadomości, powinniśmy naszym gazetom dopomóc w tem, donosząc o ważnych wypadkach i pisząc korespondencje. Każda gazeta nasza przyjmie to z wdzięcznością.

Przed kilkudziesiąt laty powiedział żyd Montefiore, iż żydzi tylko wtedy będą mieli wpływ na sprawy publiczne, jeżeli opanują prasę. Tej rady żydzi usłuchali skwapliwie i dziś panoszą się wszędzie.

Jakże wygląda z gazetami polskiemi u nas? W ostatnim czasie zmieniły się stosunki na lepsze, lecz dużo jest jeszcze do zrobienia. Nasza młodzież tak żałuje kilku fenygów na dobre pismo lub książkę, lecz w knajpach przy kartach przegrywa często poważne sumy, przyczem niekiedy się jeszcze chełpi z tego!

Rodacy! Obecnie przeżywamy chwile ważne, chwile historyczne. Z dniem każdym zachodzą wielkie wypadki i zmiany. Niechaj nikt nie pozostaje bez pisma polskiego! Zachęcajcie waszych przyjaciół i znajomych do czytania Orędownika!

Żniwo nienawiści.

Znany polityk niemiecki Gerlach opisuje w berlińskiej gazecie „Welt am Montag" skutki polityki niemieckiej, która doprowadziła cały świat do ogólnej nienawiści przeciw Niemcom; dziś Niemcy zbierają żniwo swego siewu. Oto wywody jego:

„Nienawidziliśmy, dziś nienawidzimy, a jesteśmy znienawidzeni.

Nienawiść wewnątrz, nienawiść zewnątrz. Czy to wiecznie ma trwać?

Delegaci nasi odjechali do Francji. Umyślnie pociąg prowadzono wolno przez pustynię, w jaką wojna przez nas wypowiedziana i podług naszej metody prowadzona zamieniła najżyźniejszą część Francji. Nienawiść im towarzyszyła, nienawiść ich przyjęła, nienawiść dyktowała warunki pokojowe. Nienawiść i — strach. Strach przed Niemcami, które stały się z musu pokojowe, a w sercu pozostały militarystyczne.

Naród niemiecki oburza się na warunki, które mu się stawia, a nie pojmuje nienawiści do nas całego świata. Czy nie mieliśmy słuszniejszej przyczyny nienawidzić naszych nieprzyjaciół, a więc Francji, „szukającej odwetu", „wiarołomnej" Angiji, „zdradzieckiej" Italji, „niewiernej" Rumunji, „obłudnej" Ameryki?

Najgorszy to grzech, który dziś rządowi zarzucam, że zaniedbał informować nasz naród i rozwiać chmurę gazów trujących, którą aparat urzędowy przez cztery lata go okrywał i jeszcze okrywa.

Cały świat wie, że Niemcy winni są wybuchu wojny, że odpowiadamy za militaryzm europejski, gdyż na konferencjach w Hadze odrzuciliśmy bezwzględnie rozbrojenie i sąd rozjemczy, żeśmy także odrzucili w lipcu 1914 każdą próbę międzynarodowego porozumienia się; żeśmy przez telegrowanie (bardzo łagodny wyraz!) wiedeńskiego ultimatum do Serbji przyłożyli lont do prochowni; żeśmy wypowiedzenie Francji motywowali bałamutnemi twierdzeniami; żeśmy przez złamanie neutralności wobec Luksemburgu i Belgji z góry okazali się jako mniej skrupulatni.

Tylko naród niemiecki w swej większości jeszcze tego nie wie. Wierzy on zawsze jeszcze w bajkę okrążenia, nam narzuconej wojny i zachowanie się Belgji, sprzeciwiającego się neutralności.

Cały świat wie, że Niemcy są winni nieustannego przedłużenia wojny, że na wiosnę 1915 nadarzała się sposobność z Hagi do Londynu nawiązać nić porozumienia, ale że urząd zagraniczny starania Holendra Dresselhuys'a odrzucił. Wie, że 1916 było można za pośrednictwem Wilsona mieć uczciwy pokój, ale żeśmy woleli Meksykowi przyobiecać kilka prowincji amerykańskich i wojnę łodziami podwodnemi bezwzględniej prowadzić.

Że jeszcze 1917 roku był możliwy szczery krok pokojowy (przyjaciele Wilsona w Szwajcarji wskazywali do tego drogę), ale że naczelna władza wojskowa obiecywała sobie ostateczne zwycięstwo z ofenzywy wiosennej. Że pokój brzeski dla całego świata był wzorem i przykładem, jak sobie Niemcy wystawiali pokój „niemiecki", a zdania były jednomyślne. Niemcy nie chcą zawrzeć pokoju, oni go podyktują. Dalej, Niemcy nigdy szczerze nie myśleli wypełnić swej obietnicy z dnia 4 sierpnia 1914, że chcą krzywdę Belgji wyrządzoną wynagrodzić, że natomiast ciągle mówili o „zastawie" i o „realnych gwarancjach".

Tylko naród niemiecki w swej większości dziś jeszcze wierzy, że my byliśmy zawsze gotowi do pokoju, a wszyscy inni pałali wyuzdaną żądzą wojenną.

Cały świat wie, że niemiecki sposób prowadzenia wojny odznaczał się szczególniejszą bezwzględnością, a raczej nieludzkością (zatapianie okrętów pasażerskich bez ostrzeżenia), że daliśmy przez zastosowanie trujących gazów zły przykład; żeśmy bezmyślnemi napadami na otwarte miejscowości angielskie wywołali w szerokich warstwach angielskich wielką nienawiść, żeśmy teren nad rzeką Sommą metodycznie zamienili w pustynię, a przez to w narodzie francuskim wywołali jeden okrzyk zgrozy i nienawiści, żeśmy według planu wyniszczali obszary przez nas zajęte, i żeśmy pod pozorem prawa deportowali ludność z Francji i Belgji, a przez to zasłużyliśmy sobie na sławę rozbójników.

Tylko naród niemiecki w swej większości zawsze jeszcze wierzy, żeśmy się ograniczyli do tego, co niezbędnie potrzebne było w względzie militarnym i żeśmy prawa międzynarodowego wiernie przestrzegali".

Rewizja w zakładzie Miarki.

W sobotę, dnia 31-go maja, przybyła do zakładu naszego cała policja mikołowska w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy, celem odbycia ścisłej rewizji za odezwami, które mieliśmy rzekomo w zakładzie naszym drukować. O ile osądzić możemy, chodziło tu o odezwy, które tego samego dnia z rana zrzucali lotnicy polscy nad miastem naszem; policja jednak poszła śladem fałszywym, bo odezw tych nie drukowaliśmy, więc i nic u nas znaleźć nie mogła. Mimo jednak zapewnień w tym względzie, przeszukano cały zakład bardzo szczelnie. Nasamprzód usadowiono przy telefonie jednego z wojaków, który pilnował, abyśmy się nie mogli skomunikować z nikim poza zakładem, co o tyle było zbytecznem, że przecież równocześnie poczcie nakazano zamknąć telefon nasz na przeciąg jednej godziny. Następnie postawiono w każdym z poszczególnych naszych obszernych lokali po jednym żołnierzu, który miał polecenie nikogo ani wpuszczać ani wypuszczać.

Nie zapomniano także o posterunku żołnierskim przed budynkiem naszym; ale wszystko to na nic, bo trudno coś znaleźć, czego nie ma.

Sprawa robotnicza w warunkach pokojowych.

Likwidacja wojny światowej zbliża się ku końcowi, a ludzkość łaknąca upragnionego pokoju doczekała się wyroku międzynarodowej konferencji. Oprócz wyznaczenia granic, zniesienia dawniejszych ucisków narodowych, ustalenia międzynarodowych stosunków społecznych i gospodarczych, zawierają warunki pokoju regulację, chociażby tylko w głównych zarysach, kwestji robotniczej.

Po raz pierwszy w historji układów pokojowych postawioną została kwestja robotnicza na porządek dzienny. Po raz pierwszy wzięli w niej udział wybitni przedstawiciele robotników, czyli ich związków zawodowych, wszystkich kulturalnych narodów. Dla kwestji robotniczej utworzoną została specjalna komisja, której zadaniem było przygotować projekty ujednolicenia w wszystkich państwach praw robotniczych. Do tego zalicza się prawo pracy, wolność przenoszenia się, wolność koalicyjna, warunki pracy, ubezpieczenie robotnicze, ochrona robotników, prawny międzynarodowy nadzór robotników, międzynarodowy urząd robotniczy i t. d.

Różne są w życiu ludów koleje, są szczęśliwe, zmienne i nieszczęśliwe. W razie zmiennego lub nieszczęśliwego losu odnośnego kraju albo społeczeństwa skutki stąd powstałe najwięcej dotykały najmniej zasobne rzesze robotnicze. Utrata samodzielności narodowej, zastój albo przesilenie gospodarcze, wyganiały masowo biedaków za pracą i chlebem za granicę. Wychodźcy tracili nietylko węzły rodzinne, ojczyznę, ale bardzo często wiarę i narodowość. W obcym kraju byli chętnie widziani jako tani produkt wyzysku, a często znienawidzeni przez pracodawców, robotników krajowych, władze, wyjęci z pod praw robotnikom przysługujących i moralnych. My robotnicy polscy — pisze słusznie jeden z działaczy robotniczych — znamy to doskonale, a zmienny i nieszczęśliwy los naszego społeczeństwa, a raczej naszej Ojczyzny, odczuliśmy najbardziej na własnej skórze. Żywiołowe polskie wyspy, powstałe wśród obcych nam narodów na wychodźtwie, to historyczne pomniki onych czasów, naszej niewoli i tułaczki, wśród obcych. To też jest powodem naszego dopominania się, aby kwestja robotnicza została mocą międzynarodowej konferencji uregulowaną na cały świat kulturalny.

Przyznajemy bez wszystkiego pierwszeństwo do pracy robotnikom krajowym, skoro ale pracy podołać nie mogą i zagraniczne siły są potrzebne, wówczas prawo pracy powinno być równe dla krajowego jak zagranicznego robotnika. Brutalność Bismarcka, wyrzucenia 40 000 robotników, bez wyroku sędziego, nie powinna się w przyszłości powtórzyć. Zawarte umowy pracy pomiędzy związkami zawodowymi a pracodawcami, powinny zagranicznym robotnikom dawać te same korzyści, co robotnikom krajowym.

Pośrednictwem pracy uprawiano nieraz wstrętny handel ludźmi. Tutaj konferencja pokojowa ustanowiła pewne gwarancje.

W zabezpieczeniu robotników należy zrównać obowiązki i korzyści krajowych z zagranicznymi robotnikami. Pierwszem zadaniem ochrony życia i zdrowia robotniczego, to środki hygieniczne danego miejsca pracy. Dla ubezpieczenia się od wypadków i chorób zakaźnych, gazów trujących, pracy w ołowiu koniecznem jest zastosowanie wypróbowanych środków zaradczych, n. p. okryć dla motorów, maszyn rozpędowych i t. d. Praca dla dzieci poniżej 15 lat ma wogóle być zakazaną, zakazaną też dla młodzieży poniżej 15 lat życia po kopalniach, hutach, tunelach, walcowniach żelaza i stali, w przewodach gazów trujących. Dla młodzieży należy zaprowadzić obowiązkowe szkoły uzupełniające ich zawodów. Dla marynarzy potrzeba również jednolitego uregulowania ich ochrony. Kobiety, znajdujące się w stanie odmiennym, powinny być na 4 tygodnie przed i 8 tygodni po porodzie od pracy zwolnione, a koszta połogu we wysokości wsparć z kas chorych wynagrodzone, a na odżywienie noworodku osobny dodatek płacony.

Wreszcie należy uregulować czas pracy dla wszystkich robotników. Tego samego wymaga praca nocna, w niedziele i święta wykonywana, w przemyśle domowym i t. d.

W celu nadzoru wykonania postanowień i uchwał międzynarodowej konferencji konieczną jest międzynarodowa komisja kontrolująca i międzynarodowy urząd robotniczy. Obok tych instytucji w celu praktycznego zastosowania postanowień międzynarodowej konferencji, uchwał ustawodawczych ciał państwowych, praktycznego wykonania ich, potrzebnem jest prawne uznanie związków zawodowych nietylko przez władzę krajową, ale i przez konferencję międzynarodową.

Tak ogólnikowo przedstawia się kwestja robotnicza, której uregulowaniem zajmowała się konferencja pokojowa.

O ile żądania robotnicze uregulowano, tego jeszcze wobec wielkiej objętości warunków pokojowych w szczegółach nie ogłoszono. Telegraficzny wyciąg z warunków pokojowych podaje w sprawie robotniczej następujące szczegóły:

Jest rzeczą oczywistą, że w dzisiejszych czasach społecznego postępu, sprawy robotnicze znaleźć musiały w układzie pokojowym uwzględnienie. Czy dostateczne, trudno w tej chwili ocenić.

Trzynasty ustęp układu zajmuje się tem i stwarza na podstawie związku ludów organizację powszechną dla spraw robotniczych pod nazwą międzynarodowego biura robotniczego. Do życia powołuje je rada z 24 osób złożona; z nich połowę mianują rządy związku ludów, 6 będzie przedstawicielami pracodawców, wybranych przez odnośne organizacje zawodowe.

Zadaniem międzynarodowego biura jest: zcentralizowanie wszelkich informacji o międzynarodowem uporządkowaniu warunków robotniczych, organizacji robotniczych i badanie spraw, jakie biuro dorocznej konferencji delegatów ma przedłożyć.

Pierwsza taka konferencja odbędzie się w Waszyngtonie. Na niej radzić będą: o upowszechnieniu zasady ośmiogodzinnego czasu pracy, o zapobieganiu brakowi pracy, o pracy kobiet, dzieci itd.

Zasady oraz metody, jak na konferencji wobec wszelkich spraw robotniczych rządzić się należy, są następujące:

1. Praca nie powinna być uważana za towar lub przedmiot handlu.
2. Prawo stowarzyszeń winno być ogólne do wszystkich celów, nie sprzeciwiających się ustawom.
3. Zarobek winien zapewnić robotnikowi przyzwoite życie.
4. Upowszechnienie ośmiogodzinnego czasu pracy.
5. Wypoczynek niedzielny.
6. Zniesienie pracy dzieci. Praca młodzieńców i dziewcząt winna być taką, aby ich fizyczny rozwój oraz ich dalsze wychowanie było zapewnione.
7. Równa płaca za równą pracę.
8. Wszyscy robotnicy w kraju winni być sprawiedliwie pod względem gospodarczym traktowani.
9. Zorganizowanie rządowych inspekcji robotniczych dla kontroli ochrony robotnika.

Niektóre z powyższych punktów są już w różnych krajach przez prawo uregulowane. Chodzi teraz o to, ażeby się to w równej mierze we wszystkich stało krajach. W ten sposób powstanie międzynarodowa podstawa do udoskonalenia prawodawstwa robotniczego, stałego rozwoju spraw robotniczych i mnożenia dobrobytu rzesz pracujących.

Nowa Spółka czyli p. Hörsing i H. K. T.

„Freie Vereinigung zum Schutze Schlesiens“ czyli związek, który pod swe skrzydła opiekuńcze przygarnął wszystkich braci H. K. T. Górnego Śląska oraz wszystkich, którzy wobec Polski i Polaków nie mają czystego sumienia, czyni ogromne starania, ażeby Górny Śląsk nie dostał się Polsce, lecz pozostał nadal przy Prusach jako obfite koryto dla panów hakatystów. Związek ten przywłaszcza sobie nietylko prawo wyrażania woli swych interesentów, lecz nawet i polskiej ludności Górnego Śląska. Przedewszystkiem jednak zdobył sobie monopol na kłamstwa i oszczerstwa, których nie szczędzi, gdy chodzi o zohydzenie Polski i zbrzydzenie jej w oczach ludu.

U jeńców w Niemczech.

Skreślił Bronisław Polak.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie koniec na tem, że w obozie bito i głodzono jeńców; ciężka praca w kopalni przy tak lichem odżywieniu trapiła ich niemało a przy pracy dozorcy i hajerzy bili jeńców lampami i kilofami za lada drobnostkę. Na dowód tego nie zawadzi przytoczyć, że w roku 1917 Rumunowi jednemu rozbito lampą głowę. Byłem z świadkiem wypadku tego, także Rumuńczykiem i tłumaczem rumuńskim, Herszkowiczem, na terminie w Bytomiu. Jaki był wynik procesu tego, nie wiadomo mi. Z szybów „Ryszard“ i Ludwik“ przychodzili jeńcy często pokaleczeni przez różnych dozorców. Jeżeli dozorca pobił jeńca, a władza się o tem dowiedziała, to płacił karę w wysokości 3 marek, którą to przeważnie znowu kopalnia odszkodowała! —

Osobliwie Rumuńczycy bardzo cierpieli pod klimatem tutejszym. Srogie obchodzenie się z jeńcami, stawianie ich całemi godzinami w wielki mróz w lichej odzieży i w pantoflach przed lokalem odwachu, bicie na kopalni i w obozie, — liche odżywianie — spowodowały wielką nadzwyczaj śmiertelność. Na kopalni umieszczono pierwotnie 1000 jeńców, później przysłano jeszcze dalszych 500; kiedy ja służbę objąłem, było ich już niecałe 800! — Wprawdzie odesłano kilku niezdolnych już do pracy w kopalni do obozu w Lamsdorfie, ale była to bardzo drobna cząstka! —

Obchodzenie się z jeńcami zależało też dużo od ich zdolności i chęci do pracy oraz od ich charakteru. Górnośląski robotnik — hajer — to typ maszyny, pracującej bezustannie. Jemu chodziło o zarobek i starał się o to, aby „Rus“ jaknajwięcej wydobył wózków. Przy wypisanym w ów czas przez kopalnię dyngu musiał on dobywać ostatku sił, by zarobić tyle, by liczną wyżywić rodzinę. Do tego dochodziło, że każdy starał się mieć dobry „numer“ u przełożonego; jeżeli więc „Rus“ był słabszego pojęcia, słabszej konstytucji ciała, lub nieokazywał podług mniemania hajera dosyć chęci do pracy, wtedy zaczynało się od „pieronów“ a kończyło się bardzo często na biciu kijem, lub kilofkiem; a jeżeli hajer sam nie bił, to przychodził dozórca lub oberhajer, który tą czynnością się zajmował. A oberhajer, to sprusaczony przeważnie aż do szpiku kości człowiek, który w jeńcu nie widział człowieka, tylko niewolnika, którym wolno bezkarnie pomiatać. Oberhajerzy wobec tubylczych robotników nie odznaczali się zbytnią grzecznością, a cóż dopiero mówić, jeżeli chodziło o jeńca. Nadmienić jeszcze trzeba, że reklamowany przez zarząd kopalni hajer lub oberhajer starał się okazać niezbędnym, „unabkömmlich“, aby nie musiał iść do okopów. Często zdarzało się, że wysyłano chorych jeńców do pracy, którzy w drodze upadali i których potem było potrzeba sprzątać. Kto do pracy był powinien iść, o tem decydował tłumacz. Kto z jeńców dawał łapowe, całemi tygodniami a nawet miesiącami pozostawał „niezdolnym“ do pracy, podczas gdy rzeczywiście chorzy, ale niecieszący się łaską tłumacza, do pracy iść musieli. Zdarzało się często, że jeżeli który się zgłosił jako chory, to tłumacz wyganiał chorobę „huknięciem w mordę“. — Do

„Freie Vereinigung zum Schutze Schlesiens" wydaje na zohydzenie Polski krocie tysięcy, utrzymuje całą armię szpiegów i agentów, rozrzuca miljony odezw paszkwilowych, przepełnionych kłamstwami najpodlejszemi, ażeby lud polski napełnić strachem i odrazą do Polski.

I w tych dniach „Freie Vereinigung" rozrzuca taki paszkwil, rojący się od kłamstw pod tyt.: „Ceny bielskie".

Tu pan Hoersing, komisarz państwowy na Górny Śląsk, zawezwany przez „Freie Vereinigung", daje na niecną tę robotę swoją aprobatę i darzy hakatystów specjalnymi przywilejami. Dowodzi tego poniższy list Hoersinga do „Freie Vereinigung":

Freie Vereinigung zum Schutze
Oberschlesiens
Opole.

Na skutek Pańskiego wniosku z 6-go maja r. b. uwalniam Pana niniejszem od przestrzegania § 1 mego rozporządzenia z 30-go kwietnia 1919, dotyczącego rozszerzania plakatów, telegramów nadzwyczajnych i t. d. z tem zarządzeniem, że wszystkie druki i t. d. mające być przez Pana rozszerzane należy mi przed rozszerzaniem ich przedłożyć do wiadomości.

Wszystkich rozdających druki w myśl § 1 należy zaopatrzyć w odpis tego upoważnienia w celu dostarczenia władzom miejscowym dowodu, że rozszerzerzanie tych druków zostało przezemnie pozwolone.

Katowice, dnia 7-go maja 1919.
podp. Hoersing,
Komisarz państwowy.
(L. S.)

„Freie Vereinigung" okólnik ten rozesłała do swych „mężów zaufania" z następującem poświadczeniem policyjnem:

Że powyższy odpis z oryginałem się zgadza, poświadcza się niniejszem.
Opole, dnia 26 maja 1919.
Władza policyjna
z. p. Ploetz.
(L. S.)

Ażeby zaś taki szczególny przywilej pana komisarza państwowego nie skompromitował, „Freie Vereinigung" wszystkim tym, do których odpis przywileju został wysłany, kładzie bardzo na serce, by odpis tak przechowano, ażeby nie dostał się w ręce przeciwne t. j. w ręce Polaków. „Freie Vereinigung" załącza do powyższego odpisu list własny treści następującej:

Opóle, dnia 31 maja 1919.

W załączeniu przesyłamy Panu odpis pozwolenia komisarza państwowego Hoersinga na przylepianie mającego nadejść do Pana z centrali dla „Heimatsdienst Berlin, plakatu: Bieleckie ceny". Pozwolenie to traktować należy bardzo poufnie (streng vertraulich) i przechowywać z największą starannością, ażeby się nie dostało do rąk osób, które pracują naprzeciw naszem dążeniom.

Oddział P.
podp. Max Bomme.

Tajemnica ta niedługo jednak została tajemnicą i my Polacy ani hakatystycznemu „Freie Vereinigung" ani też p. Hoersingowi się nie dziwimy; myśmy się i od p. Hoersinga, który lubi podkreślać, że traktować zwykł Polaków na równi z Niemcami, lepszych rzeczy nie spodziewali. Albowiem p. Hoersing, opiekun „Freie Vereinigung", już i przedtem złożył dowody uczuć swych wobec ludu polskiego na Górnym Śląsku.

Lud polski przywykł już do podobnych objawów życzliwości ze strony rządu niemieckiego i z tej strony niczego lepszego się nie spodziewa. Nie zadziwi ani nie zatrwoży go też i fakt powyższy. Przyszłości Górnego Śląska spółka p. Hoersinga z „Freie Vereinigung" też nie zmieni. Bo nietylko p. Hoersing, ale i lud polski ma swoją własną wolę.

Topór.

Zaprzańcy i zdrajcy.

Niemcy na Górnym Śląsku uważali nasz język za coś mniejwartościowego. Pochodzi to stąd, że żywioł polski na Górnym Śląsku obejmuje prawie wyłącznie mniejszych rolników, rzemieślników i robotników. Wszystko inne zaś wielki kapitał, przemysł, dobra ziemskie i inne bogactwa znajdują się z małymi wyjątkami w rękach niemieckich. To naturalnie wywierało oddawna wielki wpływ na nasz lud, który sądził wkońcu, iż Polak musi być zawsze robotnikiem a Niemiec zawsze „panoczkiem". Do tego był on już tak przyzwyczajony, że niektórzy żołnierze Górnoślązacy się bardzo dziwili, gdy widzieli w Polsce i Galicji ludzi bogatych i wykształconych, rozmawiających z sobą po polsku.

Jeżeli Górny Śląsk zamieszkuje dziś jeszcze ludność polska, zawdzięczamy to przeważnie tym rodakom naszym, którzy nie spodziewając się żadnych nagród, lecz przeciwnie, będąc narażeni na nieustanne szykany i prześladowania, otwarcie walczyli w obronie polskości. Nie wszyscy jednakowóż byli takiego ducha i charakteru. Mieliśmy i mamy dziś jeszcze u nas wielką liczbę zaprzańców, którzy wyparli się swego polskiego pochodzenia oraz przerobili siebie i swoje rodziny na Niemców. Oprócz może polskiego nazwiska, nic już nie świadczy o tem, że ich ojcowie byli Polakami. Znajdą się i tacy, którzy nietylko swe dzieci wydali na łup germanizacji, ale jeszcze wyzywali na polskość i przeklinali wszystko co polskie. Mamy takich „kochanych braciszków", którzy pobierali „culagi" za swe „chwalebne" czyny, uważając się za największych patrjotów i „kulturtregerów" niemieckich u nas na Górnym Śląsku. Wobec swych towarzyszy, którzy nie chcieli spodlić się podobnie, odgrywali rolę szpicli i donosicieli, nie mogąc pojąć, iż mogą istnieć ludzie, którzy dla ideałów poświęcają korzyści materjalne. Tego rodzaju osobniki znajdują się obecnie w wielkiem zakłopotaniu, bo cóż teraz czynić? Najlepszem rozwiązaniem byłoby, wypro-

---

lekarza chodzono 3 razy w tygodniu; kogo lekarz nie uwolnił od pracy, ten był „zdrów" i „dołżen schadit na rabotoj". Jeżeli się potem w drodze wywrócił od słabości, to nic; odprowadzono go do pomieszczenia i po większej części samemu sobie pozostawiono. Tłumacze, czy Moskale, czy żydzi, byli skończonemi hultajami.

Gdy nas Górnoślązaków była większa liczba jako konwojnych niźli Niemców, bicie nieco ustało. Ale pomiędzy Niemcami zawsze jeszcze byli tacy, którzy uważali za rzecz nieodzowną, o lada drobnostkę wyzywać i obijać jeńców.

I tak pewnego dnia Włoch jeden wystąpił o jaki krok z szeregu, by sobie zapalić papierosa. Niedaleko odemnie stojący sołdat-saksończyk, nazwiskiem Unger, doskakauje do jeńca, skrzeczy od „verfluchter Hund, Schweinebande" i nuże go po „mordzie". Ponieważ ująłem się za jeńcem, Niemiec o mało, iż mnie nie połknął; rozumie się, że odpowiedź należytą odebrał. Łajdak ten zemścił się na mnie w ten sposób, że podczas odbywającej się kilka dni później instrukcji przedłożył wypadek ten feldweblowi, jakiemuś pisarkowi z Berlina, który mi dał dłuższe „pouczenie", jak obchodzić się z jeńcami, a które górowało w tem, że jeniec to niewolnik, którego bezkarnie wolno obijać! — Przytaczał różne wypadki, jaka na „Gieschegrube" karność panuje.

Inny wypadek. Pewnego poranku zimowego poszli strażnicy po jeńców na szyb „Ryszarda". Tu wyczekiwał przy szali wyjazdu jeńców oberhajer. Przed wojną był ten pan prostym szleprem; na wojnie wysłużył sobie jednak żelazny krzyż I klasy i został podniesiony do godności feldwebla. Ponieważ powietrze na froncie było za „gęste", dał się przez kopalnię reklamować, kopalnia zaś z poszanowania dla jego godności feldweblowskiej mianowała go oberhajerem. Na stanowisku tem znęcał się nad jeńcami w niemiłosierny sposób. Więc też owego paranku, gdy jeńcy szalę zaczęli opuszczać, żądał energicznie od strażnika, ażeby jeńcy nie przy szali ale na dworze się ustawiali w szeregi. Pominąwszy już nawet to, że jeńcy podczas całego wyjazdu, który trwał blisko pół godziny, byliby musieli w ich lichej odzieży i pantoflach drewnianych — butów nie mieli — stać na mrozie do skostnienia, nie było to możliwem, gdyż strażnicy odpowiadali za liczbę jeńców, którzy wobec nieludzkiego obchodzenia się z niemi wyzyskiwali każdą okazję do ucieczki, osobliwie w ciemności.

Prowadzący transport żołnierz odmówił żądaniu oberhajera a gdy ten zaczął bardzo rezonować, pochwycił strażnik byłego pana feldwebla za kołnierz i machnął nim w kąt, dając mu przy tem do zrozumienia, że tu już „Rusom" nic niema do rozkazywania. Pan oberhajer, zażalił się na żołnierza u „komandofuhrera", a gdy ten go odprawił z niczem, wniósł swą skargę u kompanji. Naczelnik kompanji kazał żołnierza owego natychmiast przesiedlić na inne komando, a tylko prośba żony jego w bataljonie wymogła, że dalej pozostał na dotychczasowem miejscu ze względu na to, że posiadał interes w miejscowości, któremu żona wobec wielkiej rodziny — 9 dzieci drobnych — nie mogła podołać.

Taka więc była godność żołnierza w pruskim wojsku; za ściśle wypełnianie przepisów bezpieczeństwa bywał karany, a jeżeli już żołnierz nic nie znaczył u swych przełożonych, cóż dopiero o jeńcach mówić? (Ciąg dalszy nastąpi).

wadzić się pospołu z innemi arcyhakatystami na piaski brandenburskie. Ale tu właśnie sęk! Tutaj miało się tłustą posadę, wyzywało się na „głupich Polaków“ od „Polnisches Pack“ i t. d., brało się w dodatku „culagi“ a gdzieindziej, kto wie jak będzie. Ha, gdyby tak nikt nie wiedział o owych sprawkach, byłoby pół biedy. Jednakowoż trzeba się jakoś wykręcić, o wymówkę nie trudno. Powie się naprzykład, ja nie mogłem inaczej, musiałem wyzywać i prześladować Polaków, ponieważ byłem zmuszony do tego przez przełożonych. Nie, kochani panowie, jeżeli nie chcieliście lub nie mogliście popierać polskości, to trzeba się było zachować przynajmniej bezstronnie i siedzieć cicho.

Zaprzańcy którzy dotąd zdradzali i prześladowali swych braci za grosz judaszowy, czy nie czyniliby tego i później, gdy Górny Śląsk zostanie połączony z Polską? Czy mamy pewność że i nadal nie będą służyli naszym wrogom?

Z drugiej strony znałem i takich „kochanych braci“, którzy wyzywali na Niemców, że się zdawało, iż strąciliby ich na samo dno piekła, gdyby to było możliwem, — ale dzieci swe wychowywali po... niemiecku. To dlatego, ponieważ nauka niemiecka sama nie sprawia tyle kłopotu, jak nauka niemiecka i polska razem. Co teraz będzie, gdy trzeba będzie dzieci uczyć po polsku?

To wszystko sobie musimy zapamiętać, gdyż mogłoby się zdarzyć, iż dawniejsi zdrajcy i prześladowcy nasi rozpieraliby się dalej na dobrych posadach a nasi rodacy, którzy nacierpieli się dosyć pod rządami pruskimi, byliby upośledzeni nadal.

Protesty bez końca, i bez skutku!

W protestach niemieckich, rażących sprawiedliwe uczucie i szablonowych rezolucjach, przedmowach i odezwach podburzających, podpada żądanie wydania jeńców niemieckich z niewoli ententy i fałszywe twierdzenie, jakoby się z jeńcami koalicja nie po ludzku obchodziła. Nieuzasadnione żądanie — kłamliwe posądzanie! Wiemy, że jeńców wracają ogólnie po podpisaniu pokoju. Panowie Niemcy, jeszczeście nie podpisali, lecz mimo to uderzacie w ton sierpniowy roku 1914-go, nawołujecie do gwałtownego oporu, a koalicja wam natychmiast zwróci jeńców, bo duch wojowniczy pruski potrzebuje żołnierza! Kiedy przyjdziecie nareszcie do przekonania, że wasze udawanie nie znajdzie już posłuchu? A co uczyniliście wy z jeńcami rosyjskiemi nawet po podpisaniu pokoju, albo z tysiącami Polaków robotników, których gwałtem zmusiliście do pracy aby zaspokoić waszą chciwość bez względu na to że mieliście bezczelną śmiałość twierdzić, że Polskę budujecie a naród polski staje się narodem wolnym pod waszą opieką? Nie mówcie już o zatrzymaniu waszych landsmanów jako ofiar niewinnych, gdyż bardzo wielka część tych butnych niewiniątek dmuchała w roku 1914 z całej siły w róg wojowniczy germański a gdyby nie to, rząd Wilhelma ostatniego byłby się namyślił, zanimby się ośmielił niecić ogień strasznej wojny. Obłudnicy! Nie mówcie już o złem obchodzeniu się z jeńcami Niemcami, gdyż to tylko mgła, którą pragniecie zasłonić wasze zbrodnie jakich dopuszczaliście się podczas wojny.

Jeżeli Niemcy natychmiast musieli wydać jeńców, to z bardzo słusznych i uzasadnionych powodów. Niemcy, które nie były i nie są w stanie wyżywić swego narodu, skazali jeńców na śmierć głodową! Czy to nie szczyt barbarzyństwa i pomnik niemieckiej kultury? Wszelką prawdę nazywają Niemcy kłamstwem, jeżeli na ich niekorzyść przemawia, dlatego te kilka przykładów z wieńca hańby niechaj potwierdzą to, nad czem się świat oburza.

W Alzacji około Mylhuzy był wielki obóz jeńców Rumunów. Dziennie zmarło do 50 chłopa. Gdy wyższa władza wojskowa zapytała się o powód tej masowej śmierci, otrzymała krótką odpowiedź: „Unterernaehrung“. A więc wiedziano, że niedostateczne wyżywienie jest przyczyną śmierci, lecz czy się starano aby temu zaradzić albo pracę skrócić? Nie! Gdy jeńców wczesnego ranka prowadzono do pracy a późnym wieczorem do obozu, w drodze padali od głodu, lecz na to był środek. Oto butny krzyżak rzucił się z kijem albo karabinem na bezbronną ofiarę i bił niemiłosiernie, aż się jeńcy zmiłowali nad rodakiem i wytężając ostatnie siły, zanieśli go do domu. Zabroniono ich prowadzić przez wioski, gdyż naród alzacki nie mógł znieść takiego nieludzkiego obchodzenia się, oburzał się słusznie i obdarzał często jeńców ostatnim kawałkiem chleba. Rozdawanie jakichbądź potraw było ostro wzbronione, gdyż ratowało by to życie jeńca, który miał iść na zatracenie. Za takie „przestępstwa“ mieszkańcy ponosili ciężkie kary. Działo się to za panowania pruskiego w Alzacji roku 1917 w wiosce Obermorsweiler.

Kiedy latem roku 1918 na wschód od Reims koło Bétheniville uderzył Niemiec rozpaczliwie lecz bezskutecznie, by przełamać front aljantów, dostało się kilkaset jeńców Francuzów do niewoli. Umieszczono ich w obozie, ale nie pod dachem, lecz w ogrodzie z płotem kolczastym. Przez dzień pracowali przy budowli kolei od 6 rana do 9 wieczorem z jedną godziną południa, a w nocy odpoczywali pod gołem niebem bez względu na chłód i deszcz i to bez kołdr lub namiotów. Podczas pracy nie wolno im było starać się o ulepszenie kwateru. Kiedy wieczorem w drodze do obozu rwali trawę albo zbierali papę aby się uchronić przed deszczem, który wówczas obficie padał, ponosili szykany nieograniczone. Gdy który zachorował, odtransportowano go wtenczas, gdy się już z miejsca nie ruszył. A wyżywienie? Skarżyliśmy się, że wikt dla nas w porównaniu do pracy był niedostateczny, lecz co ci nieszczęśliwi uczynić mieli, dostając dziennie 300 gr. chleba, 30 gr. marmelady a na obiad pół litra czystej wody z nikłą częścią koniny? I to otrzymywali przez dwa tygodnie. Usunięto nas i kto wie, jak długo jeńcy prowadzili tam to nedzne życie? —

Tutaj nadmieniam niezłomną wiarę i nadzieję, która tych nieszczęśliwych ożywiała. Ani na chwilkę nie ogarniało ich zwątpienie i chociaż z zbolałem sercem powtarzali: „To dla mej ojczyzny“. Jak byli szczęśliwi gdy trafili Polaka, który z niemi dzielił niedolę i kawałek chleba. Nie wierzyli, że w pruskiej śmiertnicy znajduje się człowiek — Polak.

I wśród ludu polskiego tysiące serc tęskni za swoimi i raduje się gdy najmniejsza iskierka zamigoce — że nasi bracia wrócą, lecz my jako lud polski nie mamy najmniejszego powodu nasze pienia łączyć z rykiem niemieckim, lecz uzbroić się w cierpliwość i czekać z największym spokojem końca sprawiedliwego wyroku, bo ten przyniesie nam z wolną ojczyzną naszych ukochanych. Miejmy tę nadzieję, że i w niewoli ci, którzy swego polskiego pochodzenia się nie zaparli, doznali dzięki wyrozumieniu naszego trudnego położenia, przyjaźnego traktowania i umieszczono ich w obozach polskich. Kto z wstydu albo obawy nie przyznał się, że jest Polakiem, następstwa sam sobie zawinił. Dopóty stałby but pruski na naszej ziemi, znęcałby się nad Polakami, zarzucając im zdradę stanu. —

Są to krótkie wspomnienia o kulturalnych czynach niemieckich o których by tomy pisać można i ten to naród nam Polakom odmawia rację bytu, że nie jesteśmy kulturalni? Dzięki ci „Michałku“ za taką kulturę, dzięki Bogu, że my Polacy jej nie przyjęli. Lech.

Kronika.

Niemcy urządzają obecnie prawie wszędzie na Górnym Śląsku poszukiwania za bronią, nabojami, armatami, ławcami i t. p. Przytem aresztuje się Polaków, chociaż nie można im udowodnić żadnej winy. — Maluczko, a skończy się nasza niedola, tylko troszeczkę cierpliwości.

— **Aresztowania.** Po jak najściślejszej rewizji w mieszkaniu prywatnem i interesie aresztowany został pan aptekarz Michał Wolski z niewiadomych, lecz łatwo zrozumiałych powodów.

W obozie dla internowanych w Żeganiu na Dolnym Śląsku znajduje się pomiędzy innymi także nasz poseł do dawniejszego parlamentu p. Paweł Dombek z Leszna. Także liczni inni Górnoślązacy przebywają w tym obozie. W Lesznie w Poznańskiem aresztowano 250 osób polskich, między temi i p. Dombka. Internowani w Żeganiu cierpią głód.

Ksiądz Stanisław Cebula jest już od dnia 6-go marca we więzieniu trzymany. Spełniał on usługi duchowne w lazarecie wojskowym we Wrocławiu. I cóż za zbrodnię uczynił? Ratunku! „Hochverrat!“ Rozdawał polskie pisma między swoich żołnierzy. A jest tak ostro dozorowany, że nie dopuszczono ani jego siostry do niego, gdy go tam chciała odwiedzić. Jedzenie dostaje marne bardzo. Taka to jest ta obiecywana i wychwalana wolność w nowem państwie socjalistycznem! Jeżeli dzisiaj, kiedy Niemcom bardzo chodzi o pozyskanie ludności polskiej, tak się z przedstawicielami tego ludu i z jego kapłanami obchodzą, to coby to dopiero było później, kiedy się Niemcy nie będą liczyli ani z koalicją ani z ludnością polską?

— **Pozwolenia na podróż koleją zostały od 1-go czerwca zniesione.** Można więc teraz podróżować znowu jak dawniej bez potrzeby kłamania, że np. trzy ciotki są śmiertelnie chore a poza tem jest interes na wiele tysięcy marek konieczny do załatwienia

Z powiatu Pszczyńskiego.

Orzesze.

— W sobotę dnia 31-go maja b. r. urządzili panowie z „grencszucu“ z wójtem tutejszym wizytę w pomieszkaniu członka Rady Ludowej p. J. Szafrańca. Po dokładnem zbadaniu wszelkich szafek z książkami, listami i innym materjałem piśmiennym także i w lokalu towarzystw, odeszli wizytatorzy z niczem a p. feldwebel uzasadnił to najście doniesieniem jakiegoś szpicla, które jednak pożądanego skutku nie przyniosło. Ale najważniejsze to, że „Germania“ może w naszem Orzeszu być spokojną o własną skórę a arcypatrjoci mogą sobie spokojnie oddychnąć, spać i w karty grać, będąc teraz pewnymi tego, że „Germanii“ w tutejszej gminie nie grozi niebezpieczeństwo. „Oberschlesien“ a nasze Orzesze w nim bleibt dajcz, aż do pewnej godziny, kiedy na zegarze dziejowym wypełnią się losy przeznaczenia a wtedy Niemcy obudzą się z dzisiejszego letargu.

Grzawa.

— W dniu 31-go maja odbył się tu pogrzeb śp. Antoniego Lubańskiego, dwudziestukilkuletniego młodzieńca. Zmarły zginął tragiczną śmiercią. Zatrudniony wierceniem studni u gospodarza Jana Janygi, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy studnię na 16 metrów wybrano, spuścił się w dół, po przerwie obiadowej, gdzie został wydobywającemi się gazami zaskoczony. Na krzyk jego, zaczęto go natychmiast ciągnąć w górę, niestety osłabiony gazami wypadł z wiadra z wysokości 6 metrów i zabił się. — Przedwcześnie zmarły był członkiem towarzystwa śpiewu „Paderewski“ w Miedźnie. Członkowie towarzystwa oddali mu ostatnią usługę, niosąc trumnę do kościoła i odśpiewawszy pieśń nad grobem!

Niech Pan Bóg pocieszy strapionych rodziców! Zmarłemu niech ziemia polska, którą kochał, będzie lekką.

Ruch w towarzystwach.

— **Mikołów.** Posiedzeń miejscowego Kółka oświatowego nie będzie tymczasem, ponieważ nie mamy sali na nasze usługi.

W razie pogody urządzimy w pierwsze święto wycieczkę do młyna p. Borka w dolinie Jamny, na którą uprzejmie zapraszam Szanownych Członków wraz z rodzinami, a zwłaszcza z dziećmi.

Punkt zborny koło dworca. Wyruszamy o wpół do czwartej.

Mikołów 4. 6. 19.

Ks. J. Czaplewski.

— **Goczałkowice.** W niedzielę, dnia 1-go czerwca r. b. o 4-tej godzinie po południu odbyło się tu zgromadzenie tutejszego Kółka rolniczego w lokalu p. Kołoczka, przy bardzo licznym udziale rolników. Przewodniczący kółka p. Paweł Młodzik z Górnych Goczałkowic zagaił posiedzenie krótkiem przemówieniem, poczem odczytał nadeszłe listy i artykuł z Przewodnika Wiejskiego, poświęconego włościanom. Następnie udzielił głosu p. Kotasowi b. administratorowi z Polskiej Wisły, który przybył z polecenia Powiatowej Rady Ludowej. P. Kotas omawiał korzyści kółek rolniczych, zadania powiatowych związków rolniczych, szczególnie związku prowincjonalnego w Opolu i udowodnił w trafnych przykładach konieczną potrzebę organizacji zawodu włościańskiego w obecnej ważnej chwili przełomowej. Poruszoną kwestję zwrotu zabranych w roku 1850 pól za zwolnienie z pańszczyzny, wyświetlił mówca Kotas w jasny sposób. — Mówca polecił znieść ustawy starego upadłego „bauernvereinu“ i zastąpić je nowemi, stosownemi dla Kółka rolniczego a równocześnie przekazać majątek bauernvereinu Kółku rolniczemu, co przyjęto jednomyślnie. W następnej bardzo ożywionej debacie dyskutowano jeszcze nad różnemi sprawami, poczem przystąpiono do płacenia składek.

Z powiatu Katowickiego

Katowice.

— Zakazana gazeta. Tutaj wychodząca polska gazeta socjalistyczna została na przeciąg dwu tygodni zakazana przez komendę wojskową. — Tak więc i socjaliści polscy odczuć muszą na własnej skórze, co są warte rządy socjalistyczne, i jaką one „wolność“ dają obywatelom.

Słupna.

— W środę dnia 28 maja urządził tutejszy „grencszuc“ poszukiwanie za bronią i amunicją. Oprócz jednej fuzji, starej szabli z roku 1870 i jednego rewolweru, nic nie znaleziono. — Mimo to rozpowszechniają gazety niemieckie, jak „Wandrus górnośląski“, iż w naszej wiosce znaleziono wiele broni, amunicji, ba, nawet karabiny maszynowe. — Zaś „Oberschl. Kurier“ głosi bajki, że Polacy zamknęli i zabarykadowali granicę, most w naszej wiosce puścili w powietrze oraz rozebrali kawał toru kolejowego, prowadzącego z Mysłowic do Krakowa. Wszystko, jedno jak drugie, jest kłamstwem. Most tutaj Niemcy sami w powietrze puścili, opowiadając potem, iż piorun uderzył w niego. Tak samo Niemcy rozebrali tór kolejowy, a oprócz tego na gwałt kopią rowy strzeleckie.

Ruch w towarzystwach.

— **Siemianowice.** Tow. Filaretów ma zebranie w niedzielę dnia 15-go czerwca o godzinie 6-tej w lokalu związkowym (Vereinszimmer) u p. Kołodzieja. Uprasza się wszystkich członków, by przynieśli z sobą kwitarjusze. Zarząd.

— **Ligota.** Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ urządza miesięczne zebranie w niedziele dnia 8-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu związkowym p. Noworzynia. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— **Ligota-Kokociniec.** Zawiązało się tutaj nareszcie tak dawno potrzebne nam „Towarzystwo Polek“; nareszcie więc będą miały nasze Polki sposobność zapocząć pracę, której wzniosłe cele: Bóg — Rodzina — Ojczyzna i podjąć ją nie pojedyńczo, luźno jak dotąd, ale wspólną, zwartą siłą; dlatego też każda kobieta, która się Polką być mieni, należy nie do innego ale do tego naszego towarzystwa, powinna zaofiarować nietylko imię i nazwisko swe towarzystwu, ale i pracę swą około krzewienia towarzystwa, budzenia ducha zdrowej oświaty, dążenia do postawienia kobiety — Polki na możliwie najwyższy stopień kultury swojskiej. — Nowemu towarzystwu „Szczęść Boże!“

Ł.

Z powiatu Zabrskiego

Zabrze.

Artykuł z nr. 5 „Orędownika“ pod tyt. „Rugujmy germanizmy“, jest bardzo na czasie i będziemy musieli obiema rękami rwać ten chwast, który nam Prusacy na Śląsku zasiali. Jednym takim chwastem, który nam najprzód wyplenić potrzeba, jest głupi sposób pozdrawiania się, np.: „malcajt“, „mojn“, „namt“ i t. d. Dalej pozdrawianie się przez przykładanie ręki do skroni, który to sposób został przyjęty od pruskiego militaryzmu. Nasze pozdrowienia są: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Dzień dobry, Dobry wieczór, Szczęść Boże, Boże pomagaj i t. d. Każdy myślący człowiek musi przyznać, że nasze pozdrowienia są więcej warte od niemieckich. Duch czasu obecnego wymaga, żeby przechodzący pozdrawiał stojącego lub pracującego. Chociaż przechodniem by był urzędnik niemiecki, jest jego obowiązkiem pozdrowić robotników pracujących, a nie jak sie jeszcze dzisiaj dzieje, gdy jaki urzędnik przechodzi, to go robotnicy pozdrawiają i sami siebie poniżają. Drugim takim chwastem jest odzywanie się do drugiej osoby słowem „oni“. Zaimek „oni“ zastępuje osobę trzecią i wkradł się na Śląsk o ile mi wiadomo po siedmioletniej wojnie, gdy Śląsk się dostał pod panowanie pruskie. Zawsze Niemiec miał być coś wyższego, dlatego przetłumaczono słowo niemieckie „Sie“ na „oni“, przez co oszpecono nam nasz język.

Zaborze.

— Byłem przypadkiem w Bytomiu, gdy Niemcy urządzali pochód demonstracyjny. Dzień był pogodny, więc tłumy ludzi przepełniały plac Franciszka Józefa. Chciałem także zaspokoić mą ciekawość i obejrzeć sobie ten humbug, ponieważ nie widziałem jeszcze podobnego widowiska. Ludzie, przepełniający plac, byli to przeważnie widzowie, którzy przybyli zaspokoić swą ciekawość.

Oprócz kilku towarzystw z Bytomia i okolicy tylko dzieci szkolne i pewna ilość kobiet brała udział w pochodzie. Na samym końcu kroczył „grencszuc“ z kilku kulomiotami. Niemcy naturalnie na wszystkie strony głoszą, iż „olbrzymia większość“ ludności bytomskiej brała udział w pochodzie.

Co mi się wcale nie podobało to tablice z szpetnymi napisami, które niesiono podczas pochodu. Na coś podobnego Polacy by sobie nie mogli pozwolić, zato Niemcom wszystko wolno w sławnem państwie wolnościowem. W pojęciu niemieckiem ma tylko ten prawo, kto posiada siłę. Byłby największy czas, byśmy zostali uwolnieni od naszych opiekunów pruskich.

Sprzymierzeńcy nasi dowiedzą się o prawdziwym stanie, mimo wszystkich pochodów niemieckich.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
baugeszeft	interes budowlany
baumajster	budowniczy
baulajter	kierownik budowy
baugezelszaft	spółka budownicza
baugewerbe	przemysł budowniczy
bausztela, bauplac	miejsce pod budowę
bauunternemer	przedsiębiorca stawiania budowli
baugezuch	prośba o przyzwolenie na budowę
besztelung	zamówienie
besztelować	zamówić
besztelszajn	poświadczenie zamówienia
beszteigelt	opłata przy oddaniu listu
bryftreger	listowy
blazować	trąbić
biksa	puszka
cyferblat	tarcza zegarowa
cajtung	gazeta, dziennik
cwek	ćwiek
canpasta	pasta na zęby
canpulfer	proszek do czyszczenia zębów
canbyrsta	szczoteczka do zębów
drach	potwór
feler	błąd, wada
felerny	błędny, wadliwy
fertyg	gotów, ukończony
fierek	czworobok
fojerwera	straż pożarna, straż ogniowa
fojerszprica	sikawka ogniowa
fojerwerk	sztuczny ogień
fojercojk	zapalnik, krzesiwo z krzemieniem i kubką
flugcojk	latawiec
fliger	lotnik
gewicht	ciężar, ciężarek
gibel	szczyt

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skrzynka redakcji

— Kochane dzieci! Z powodu różnych przeszkód nie mogliśmy umieścić dotąd wyniku w sprawie ostatniej zagadki. Uczynimy to niewątpliwie w następnym numerze, oraz umieścimy znów jaką ładną zagadkę.

Szanownym Korespondentom naszym zwracamy uprzejmie uwagę, by w liście oznaczali dokładnie swe miejsce zamieszkania, t. j. podawali zawsze najbliższą pocztę i powiat.

Z powodu wielkiego napływu materjału, nie mogliśmy umieścić wszystkich korespondencji w obecnym numerze Orędownika. — Prosimy i nadal o nas pamiętać i zasilać nas wiadomościami.

Humorystyka.

Pewien młody człowiek poszedł przed ślubem do spowiedzi. Wracając przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, wrócił więc do niego. — A cóż tobie po pokucie, kiedy się żenisz — odpowiedział ksiądz.

W szkole.

Nauczyciel: — Jak rozumiesz te słowa: W pocie czoła będziesz spożywał swój chleb?

Uczeń: — To znaczy, że będzie jadł tak długo, aż się spoci.

— Ile jest djabłów? — zapytano pewnego chłopca.

— Tego z pewnością nie wiem, jednak musi ich być niezmiernie wiele, bo moja matka liczy ich po sto, a mój ojciec po trzykroć stotysięcy fur, beczek i okrętów.

Major: — Więc nie wstydzisz się nawet, że nie wiesz, jakie są składowe części broni, którą nosisz? Wyobraź sobie, że nie jestem majorem, tylko twoim kamratem. Gdybym się tak zapytał: Bracie, powiedz mi części składowe karabinu, cobyś mi na to odpowiedział?

Żołnierz: — Powiedziałbym, głupi ośle, cóż cię to obchodzi?

W sądzie.

— Naprożno się wypierasz; kradzież udowodniona, bo cię wydała własna kochanka. Czy przynajmniej przyrzekasz poprawę?

— O przyrzekam panu sędziemu, że już nigdy nie powiem ani słówka żadnej babie.

Dlaczego?

Zosia: — Mamo, dlaczego ludzie polują na wilki?

Matka: — Dlatego, że wilki odbierają życie owcom i baranom.

Zosia (po chwili): — A dlaczego nie polują na rzeźników?

250 nagród książkowych.

Z powodu wielkiego napływu zgłoszeń, ogłosimy wynik w sprawie trzech zapytań do naszych Czytelników dopiero w jednym z następnych numerów.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.